

# Zaden człowiek nie jest nielegalny

MACIEJ ROSZAK

## Obława

Jest 6 rano. Miasto powoli budzi się ze snu. Nagle poranną ciszę przerywa brutalnie warkot samochodowych silników i stukot podkutych butów. Rozlega się gwałtowne i natarczywe walenie do drzwi. Lepiej otworzyć, zanim zostaną wyważone.

Młoda Cyganekę zastali w łóżku. Zdumiona przeciera zaspane oczy. Do piersi tuli się przestraszone dziecko. – *Weź ze sobą wszystko co masz, bo już tu nie wrócisz* – mówią. Podobne sceny rozgrywają się także w okolicznych domach. Czarne mundury policjantów i zielone Straży Granicznej budzą najgorsze skojarzenia. Na głowach kominiarki, a w rękach karabiny. Złapanych cudzoziemców przewożą do aresztu. Jeszcze tylko kilka formalności. Przesłuchanie. Skąd są, dokąd jadą, w jakim celu i dlaczego. I jeszcze najważniejsze. Pieniądze i dokumenty. Rzeczy zaświadczające w dzisiejszym świecie o prawowitości istnienia. O być albo nie być. Czasami o życiu i śmierci. Policjyny fotograf robi zdjęcie. Nie do albumu, tylko do kartoteki. Na koniec pobranie odcisków palców i do celi. Jeśli posiadają dokumenty, w ciągu 48 godzin zostaną deportowani. Jeżeli nie, mogą zostać w areszcie nawet 3 miesiące.

## Ucieczka

Do Polski przyjeżdżają z różnych powodów. Jedni uciekając przed prześladowaniami (np. z Afganistanu, Sri Lanki...). Powinni otrzymać status uchodźcy i odpowiednią pomoc. Niestety, nie zawsze tak się staje. Inni uciekają przed biedą. Przyjeżdżają, by trochę dorobić i wrócić do siebie. Szukają u nas szczęścia. Jeszcze inni są tutaj tylko przejazdem. W drodze na Zachód. Niektórzy nie słyszeli pewnie wcześniej o naszym kraju. Za kilka tysięcy dolarów zapłaconych przemytnikom jadą z Dalekiego Wschodu, z Azji, przez Moskwę, w fatalnych warunkach, zamknięci w ciężarówkach, często bez jedzenia, picia i świeżego powietrza. Inaczej się nie da, bo zatrzymają i odeślą z powrotem. Na granicy lub gdzieś wewnątrz kraju. Nigdzie nie jest bezpiecznie. Polują na nich jak na dziką zwierzynę. Przez tysiące kilometrów. Na obcej ziemi. Z dala od swoich. Zaszczuci i wystraszeni. A do „raju” już tak blisko.

## Polowanie

Wszystko zaczęło się ponad rok temu. Była połowa lipca 1998 roku. Środek lata. Miesiąc wcześniej Straż Graniczna i policja porozumiały się w sprawie wspólnego zatrzymywania *nielegalnych imigrantów*. W 1998 roku przeprowadzono wspólnie 109 akcji, w zeszłym już ponad 250. Na początku nazwano to **Operacją „Obcy”**. Niektórym ludziom nazwa ta źle się kojarzyła, więc ją zmieniono. Dzisiaj nazywa się to **Akcją „Pobyt”**. Polega ona na zamykaniu z zaskoczenia, w „kotle”, skupisk cudzoziemców i zbiorowym kontrolowaniu *legalności* ich pobytu w Polsce. W ub. roku zatrzymano w jej ramach 3,5 tys. obcokrajowców. Najwięcej Ukraińców, Bułgarów, obywateli Rumunii, Armenii i Afganistanu. Deportowano 2,5 tys. osób. Do Polski będą mogły one wjechać dopiero za kilka lat. W 1998 r. w podobny sposób deportowano 1832 osoby. Straż Graniczna i policja prowadząc tego typu działania wykonuje obowiązki wynikające z przepisów nowej, uchwalonej w 1998 roku, „*Ustawy o cudzoziemcach*”.

## Bez papierów

Przed rozpoczęciem Operacji „Obcy” cudzoziemców przebywających w Polsce „nielegalnie” (np. bez uzyskania prawa czasowego lub stałego pobytu, lub w przypadku pobytu dłuższego niż przewiduje trzymiesięczna wiza turystyczna...) albo jeżeli *faktyczny cel ich pobytu był sprzeczny z deklarowanym w momencie wjazdu do Polski* (np. praca „na czarno”) zatrzymywano głównie w strefie przygranicznej. Teraz robi się to w całym kraju. Deportowani, z mocy ustawy, otrzymują w tym samym momencie zakaz wjazdu do Polski na okres od jednego do pięciu lat. Decyzje o wydaleniu z kraju podejmuje wojewoda. Do walki z *nielegalną migracją* zaangażowano nawet **Wojskowe Służby Informacyjne**. Przy pomocy mediów rozkręca się antyimigracyjną histerię. *Nielegalnych* kreuje się na jedno z największych zagrożeń dla naszego kraju. Jest to oczywista (jak widać nie dla wszystkich) bzdura i mydlenie oczu niezorientowanym. W znacznym stopniu polityka ta pogłębia także nastroje szowinistyczne obecne wśród znacznej części polskiego społeczeństwa. Do czego może to prowadzić w przyszłości, wszyscy doskonale wiemy.

Jak pisze „*Rzeczpospolita*” (18.11.99): *Największym sojusznikiem Straży Granicznej i policji w zwalczaniu nielegalnej migracji okazują się drobni polscy kupcy, których irytuje konkurencja, a także samorządy lokalne ślące pod adresem SG setki listów z prośbą o jak najszybsze przeprowadzenie Akcji „Pobyt” w ich gminie.*

## Nowa „żelazna kurtyna”

Równoległe z Akcją „Pobyt” władze Polski prowadzą politykę tak zwanego *uszczelniania* naszej wschodniej granicy. Dążąc do Unii Europejskiej Polska musi dostosować się do wymogów układu z Schengen. *Nasza wschodnia granica, w dalekiej przyszłości zewnętrzna granica Unii Europejskiej, musi być szczelna* – mówią politycy. Już niedługo w ruchu granicznym ze Wschodem zostanie wprowadzony obowiązek wizowy. Liczne utrudnienia przy przekraczaniu granicy dla naszych wschodnich sąsiadów są przyczyną podobnych działań z drugiej strony. Przepaść pomiędzy naszymi krajami będzie się pogłębiać. Jeszcze nie tak dawno wszyscy oburzali się, gdy na przejściach granicznych z Unią wprowadzono podział na dwie kategorie ludzi: mieszkańców Unii, którzy mogli bez żadnych przeszkód przekraczać granicę oraz całą resztę – ludzi drugiej, gorszej kategorii. Dzisiejszy, kierunek naszej polityki, z wyraźnym odgradzaniem się od naszych wschodnich sąsiadów, nie może prowadzić do niczego dobrego, a budowanie nowych, „żelaznych granic” dzielących Europę na pewno nie leży w naszym interesie.

## Zaden człowiek nie jest nielegalny

Oglądałem wieczorne Wiadomości. Sucha informacja. W mieście X w ramach prowadzonej przez policję i Straż Graniczną *kontroli legalności pobytu* zatrzymano kilkudziesięciu *przebywających nielegalnie na terytorium naszego kraju* cudzoziemców. I jeszcze nazwa tej akcji. Operacja „Obcy”. Jej rasistowski wydźwięk nie pozostawiał wątpliwości. Nie zastanawiałem się zbyt długo. Coś trzeba było z tym zrobić. W jakikolwiek sposób wyrazić oburzenie i sprzeciw. Jak się okazało, Operacja „Obcy” nie podobała się nie tylko mnie. W dość krótkim czasie poznańskie mury pokryły napisy: *Deportacje stop!* oraz *Nikt nie jest nielegalny*. Na trwałe wpięły się już w krajobraz miasta. Zrobiliśmy naklejki i plakaty.

Nawiązaliśmy też kontakt z niemiecką siecią Keim Mensch ist Illegal (Zaden człowiek nie jest nielegalny), która walczy przeciwko deportacjom „nielegalnych” oraz granicom w ogóle.

## Pierwszy obóz

Pomiędzy 24 lipca a 2 sierpnia 1998 r., niedaleko niemieckiego Goerlitz (koło Zgorzelca) odbył się pierwszy, organizowany przez Keim Mensch ist Illegal, obóz antygraniczny. Pod hasłem „*Zabawa bez granic*” przez cały tydzień odbywały się różnego rodzaju imprezy, akcje, spotkania i dyskusje. W ramach happeningu utworzono dwa nowe „przejścia graniczne” na Nysie: jedno pontonowe z dmuchaną łódką, drugie ze sznurowej kładki. Odbyła się także organizowana wspólnie z okolicznymi taksówkarami demonstracja samochodowa. Akcja ta była skierowana przeciwko karaniu taksówkarzy za podwożenie *nielegalnych* emigrantów w głąb Niemiec. Dwóch taksówkarzy skazano wcześniej na półtora i dwa lata więzienia bez zawieszenia!

Radość z udanych akcji przerwała makabryczna informacja radiowa. Mikrobus z 28 *nielegalnymi imigrantami*, ścigany przez patrol BGS (niemiecka straż graniczna) rozbił się o skałę w pobliżu Drezna. 9 osób zginęło na miejscu. Większość rannych przewieziono do szpitala we Freibergu. Na wieść o tym, w ciągu kilku godzin zorganizowaliśmy tam demonstrację.

Obóz zakończył się „regatami” na Nysie. Różnorakie obiekty pływające pokryły, ku ogromnemu niezadowoleniu BGS-u i polskiej Straży Granicznej, tę graniczną rzekę. Na obóz przyjechali ludzie z Niemiec, Francji, Belgii, Anglii, Holandii oraz dwie osoby z Polski.

## Na Wschodzie

Zeszłoroczne lato zapowiadało się nie mniej interesująco. 31 lipca zorganizowaliśmy dwie akcje w Przemyślu. Miejsce to nie było przypadkowe. Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej, mający swą siedzibę właśnie w tym mieście, znany jest z przeprowadzenia wielu dużych łapanek *nielegalnych* cudzoziemców. Poza tym Przemyśl słynie z anty-



Pikieta pod siedzibą Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu

Starostwa poszliśmy przed mieszczące się przy ulicy Mickiewicza koszary Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Podczas ich pikietowania mieliśmy okazję wymienić kilka zdań z dyżurnym, który przyznał, że jest demokracja i możemy sobie pokrzyknąć.

## Lwów

Jeszcze tego samego dnia pojechaliśmy do Lwowa na Ukrainie. Już na granicy widać było efekty wprowadzania przez stronę polską utrudnień przy jej przekraczaniu dla Ukraińców. Ukraińscy celnicy traktowali nas jak (za przeproszeniem) gówno. Cóż, jak Kuba Bogu... Tylko że akurat my nie popieramy *uszczerbienia* granicy. Niestety, konsekwencje głupoty rządzących musimy ponosić wszyscy. We Lwowie zatrzymaliśmy się na camping. Za płotem był polski konsul. Niestety, akurat w tym dniu nieczynny. Witamy naszych przyjaciół ze Lwowa, Kijowa i... Paryża. Na drugi dzień, równo o godzinie 15.30 rozpoczynamy małą demonstrację w samym centrum miasta - na Prospekcje Swobody, tuż obok pomnika Tarasa Szewczenki. Jest to tradycyjne miejsce niedzielnych spotkań ukraińskich nacjonalistów i kombatantów UPA. Rozwijamy nasz dwujęzyczny, polsko-ukraiński transparent: *Deportacje stop!; Otwórz granice; Żaden człowiek nie jest nielegalny*. Rozdajemy ulotki i rozmawiamy z ludźmi. W dość krótkim czasie zbiera się wokół nas kilkusetosobowy tłum. Niektórzy pytają, co oznacza nasza czarno-czerwona, anarchizująca flaga. Czerń i czerwień to także kolory partyzantów z UPA. Atmosfera jak na wiecu. Jakiś przypadkowy Ukrainiec tłumaczy ludziom, o co nam chodzi. Dostajemy solidne okłaski. Pomimo kilku nieprzychylnych nam głosów (np. członek Związku Polaków we Lwowie stwierdził, że jest to akcja antypolska, a tak w ogóle to pewnie także moskiewska prowokacja - groził nawet wezwaniem milicji), przyjęcie było bardzo dobre. Ludzie dowiedzieli się, że nie wszyscy Polacy nienawidzą Ukraińców i nie wszyscy popierają politykę deportacyjną polskiego rządu. Odchodzimy zadowoleni. Obiecujemy sobie, że będziemy powtarzali takie akcje w przyszłości. Pomimo iż w całym przedsięwzięciu wzięło udział niespełna 10 osób (z Federacji Anarchistycznej z Warszawy i Poznania i z Federacji Zielonych z Opola), to było bardzo przyjemnie. Kilka gazet o tym napisało, a w jednej z przemyskich rozgłośni radiowych przeprowadzono nawet dyskusję ze słuchaczami na temat deportacji.

## Na Zachodzie

Już 6 dni po wschodniej wyprawie kontynuowaliśmy kampanię po przeciwległej stronie naszego kraju. Pomiędzy 7 a 15 sierpnia, w miejscowości Luckendorf koło Zittau miał odbyć się drugi już międzynarodowy obóz antygraniczny. Miejsce jego lokalizacji nie zostało wybrane przypadkowo. Kilka kilometrów od Luckendorfu łączą się granice trzech państw: Polski, Niemiec i Czech. Jako że idea tego obozu była nam jak najbardziej bliska, włączyliśmy się do udziału w jego organizacji.

7 sierpnia przyjechaliśmy do Bogatiny, gdzie w samo południe rozdaliśmy kilkaset ulotek. Po tej rozgrzewce ruszyliśmy w kierunku polsko-niemieckiej granicy w Sieniawce. Po krótkiej drzemce na wale przeciwpowodziowym granicznej Nysy, kilka minut po 16.00 rozpoczęliśmy nasz mały protest. Z przeciwległego, niemieckiego brzegu rzeki dochodziły już dźwięki demonstracji. Muzyka, okrzyki, odgłosy gwizdów. Z transparentami *Deportacje stop!* stanęliśmy na moście granicznym. Rozdaliśmy trochę ulotek i pogadaliśmy z kilkoma handlującymi nieopodal ludźmi. Po kilkunastu minutach poszliśmy na niemiecką stronę. Jeszcze tylko rutynowe pytanie niemieckiego celnika, czy idziemy na obóz i byliśmy już w Zittau.

## Zittau

Tymczasem na przygranicznym parkingu zebrało się już kilkaset osób. Na ciężarówce grała jakaś rockowa kapela, a cały teren otaczały zmasowane siły BGS i policji. Na miejscu okazało się, że lokalne władze cofnęły zgodę na lokalizację naszego obozu w Luckendorf. W zamian udostępnił nam teren jakiejś miejskiej bazy transportowej na

przedmieściach Zittau. Po przejściu przez całe miasto (przy dźwiękach muzyki z samochodu) i dotarciu na miejsce okazało się, że nie jest tak źle. Kuchnia polowa gotowała obiady, ustawiono punkty informacyjne, komputery (przez cały czas trwania obozu prowadzono na bieżąco gazetkę internetową). Ruszyło też obozowe radio, które było słyszalne w promieniu kilku kilometrów. Na wieczornym spotkaniu wszystkich uczestników obozu dyskutowano o planach i pomysłach na następne dni. Ludzi było już około 300 i wciąż dojeżdżali nowi. Po zapadnięciu zmroku kilka bardzo przyjemnych dla ucha zespołów rozpoczęło część „rozrywkową”.

W czasie gdy jedni bawili się w obozie, kilka grup prowadziło w mieście akcje antyfaszystowskie. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o tym, że neofaszyści są dość silni w rejonie Zittau. **NPD** (neonazistowska **Narodowa Partia Niemiec**) ma w tym rejonie bardzo duże poparcie wśród miejscowej młodzieży. Na szczęście lokalna „Antifa” (grupa antyfaszystowska) miała dobre rozeznanie w sytuacji.

Na drugi dzień (niedziela) zwijamy obóz (miejsca tego władze „użyły” tylko do poniedziałku) i przenosimy się na nowy teren. Miejsce nie jest zbyt ciekawe. Mocno zarośnięta łąka za miastem, leżąca pomiędzy ruchliwą drogą Zittau-Goerlitz a linią kolejową tej samej relacji. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności obóz szybko staje na nogi. Niedziela mija na spotkaniach towarzyskich i „przystosowaniu” łąki do obozowania.

W poniedziałek robimy demonstrację na rynku w Zittau. Przez rozstawione głośniki płynie muzyka. Rozdajemy ulotki i specjalną, wydaną z okazji obozu, gazetkę. Tłumaczymy ludziom cel naszych działań. W międzyczasie policja zatrzymała 4 osoby z naszej „służby porządkowej”. Podobno pobili jakiegoś mężczyznę, który robił zdjęcia uczestnikom demonstracji i nie chciał okazać swojej legitymacji prasowej (w Niemczech

neonaziści fotografują uczestników ruchu antyfaszystowskiego, by później ich identyfikować - ludzie są więc na to uczuleni, zresztą ten był związany z NPD). Idziemy wszyscy pod miejscową komendę policji, gdzie przetrzymywani są „nasi”.



Demonstracja w Zittau

Blokujemy przechodzącą przed nim dość ruchliwą ulicę. Dochodzi do małych przepychanek z BGS-em i policją, którzy spychają nas na bok. Po kilku godzinach wycofujemy się i eskortowani przez znaczne siły „stróżów porządku” wracamy do obozu. Po drodze lekko uszkodzony zostaje samochód, w którym siedziało kilku miejscowych nazistów. Zresztą starcia z nimi trwały przez cały czas obozu (np. dwa „nasze” samochody zostały ostrzelane z pistoletu; w jednym „poszła” szyba, w drugim zostało kilka dziurek w karoserii).

W obozie trwały cały niemalże czas różnego rodzaju spotkania i dyskusje. Rozmawialiśmy także o sytuacji w Polsce oraz o perspektywach na przyszłość. W okolicy trwały różnorodne akcje. Z ciekawszych warto wymienić happening przygotowany przez kilka dziewczyn z jednej z obecnych na obozie grup feministycznych. Na granicznej rzeczce - Nysie, zbudowały zbudowaną przez siebie tratwę i przepłynęły nią kilkadziesiąt metrów. Na brzegu było wtedy około 150 osób. Z polskiej strony całe wydarzenie obserwowali zdumieni wopiści. Po niemieckiej był BGS i ich, krążący nad nami prawie przez cały czas trwania obozu, helikopter. I my postanowiliśmy dołączyć do zabawy. Zrzuciwszy ubrania, przechodzimy w dwie osoby na polski brzeg Nysy, wspinamy się na stromy w tym miejscu brzeg i przechodząc przez ogromnych rozmiarów pokrzywy wyłaniamy się tuż przed siedzącymi w samochodzie terenowym funkcjonariuszami polskiej Straży Granicznej. Oniemiałym z wrażenia oczom SG-manów ukazały się nasze wypięte w ich kierunku pośladki. Nasz happening urozmaicamy wznosząc hasła w stylu *Deportacje stop! czy Żaden człowiek nie jest nielegalny*. Nie czekając na reakcję z ich strony przeprawiamy się z powrotem na niemiecki brzeg. Ciekawe, co napisali w raporcie na temat tego *nielegalnego przekroczenia granicy*.

Następną akcją była próba utworzenia kolejnego „przejścia granicznego”. Niestety, całą zabawę przerwał nam ubrany w hełm pogranicznik, który przeciął nożem rozciągnięte przez rzekę liny. Za karę został ostrzelany z pistoletów na wodę i musiał się wycofać pod osłoną trzymanej nieporadnie tarczy. Nie szczeniśmy mu także drwin. Inną, nie mniej ciekawą akcją, jaką przeprowadziliśmy podczas tego obozu, była

blokada koszar BGS. Przerwało ją dopiero po kilku godzinach przybycie zmasowanych sił policyjnych. Bez większych problemów odbyła się natomiast demonstracja przed obozem dla azylantów. Trudno wymienić wszystkie wydarzenia, jakie przez cały tydzień trwania obozu miały miejsce w okolicach Zittau. Dyskusje w grupach roboczych, nocne projekcje filmów i wiele interesujących spotkań (na przykład w kolejce po obiad) miało miejsce każdego dnia. Kto nie był, może żałować. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by przyjechać na tegoroczny obóz antygraniczny, na który już teraz zapraszam wszystkich zainteresowanych tematem.

## 9 listopada

Kolejną akcją przeciwko deportacjom i granicom zorganizowaliśmy w 61. rocznicę wydarzeń Nocy Kryształowej. To, w jaki sposób traktuje się w Polsce *nielegalnych imigrantów*, kojarzy nam się bezpośrednio z represjami wymierzonymi w Żydów w hitlerowskich Niemczech. One też na początku nie były zbyt brutalne: nienawiść i przemoc narastały stopniowo. Nasz protest tego dnia był oficjalną, ogólnopolską akcją Federacji Anarchistycznej. W 13 miastach całego kraju (m.in. w Poznaniu, Gdańsku, Białej Podlaskiej, Warszawie, Wrocławiu...) zorganizowano pikety, rozklejano plakaty i rozdawano ulotki.

W Poznaniu o godzinie 14.00 zorganizowaliśmy wiec przed Urzędem Wojewódzkim. Wojewodzie wielkopolskiemu, który wydaje decyzje o wydaleniach, wręczyliśmy petycję, w której zawarliśmy żądanie przerwania deportacji. W wiecu wzięło udział prawie 50 osób. Jedną z uczestniczek była przebywająca w Polsce od 5 lat emerytowana nauczycielka z rosyjskiego Kazania, która powiedziała m.in., że *do Polski przyjeżdża wielu wartościowych ludzi, a tu są źle traktowani*. W mediach ukazały się dość przychylne relacje. Oprócz standardowych przy tej okazji haseł skandowaliśmy także: *Otworzyć granice – zamknąć rządy!*

Na zakończenie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zachęcić wszystkich do działania przeciwko polityce deportacyjnej i granicom. W tym roku chcemy zorganizować mały międzynarodowy obóz/biwało w Bieszczadach, blisko granicy polsko-ukraińsko-słowackiej. Na pewno będzie ciekawie. Zapraszam więc do współpracy. Jeśli chcecie się przyłączyć z waszymi pomysłami lub samą obecnością – czekamy!

**NASZYM CELEM JEST ŚWIAT BEZ GRANIC I BEZSENSOWNYCH PODZIAŁÓW! DEPORTACJE STOP!**

Adres do nas:

**Kolektyw Rozbrat, PO Box 5, 60-966 Poznań 31, tel. 0603 247-245**  
(pamiętajcie o znaczku pocztowym na odpowiedź!) ■

**NIGDY WIĘCEJ # 11 (ROK 2000)**